Nr. 116. Kraków, Piątek 20 Maja 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Stronnictwo chłopskie“ i jego program.

II.

Wczorajsze nasze uwagi zmierzały do tego — że: 1) naszym posłom włościańskim nie odmawiamy uprawnienia do wystąpienia z programem, zdobywania dlań zwolenników i łącznego w myśl tego programu działania, że jednak 2) ten objaw stanowej świadomości włościan uważamy jako stadyum przejściowe tylko, pragnąc gorąco, aby ona co rychlej przeszła w pełną świadomość obywatelską, narodową, i zrzuciła krępujące więzy odrębności stanowej.

I dlatego też w programie posła Potoczka i towarzyszy, przedewszystkiem skrzętnie szukamy śladów owej świadomości wyższej, z których wnosićby można, że ten stan przejściowy nie długo potrwa.

Uważamy to jako rzecz przypadku tylko, że w programie nie wypowiedziano nigdzie wyraźnie, iż podpisani na nim czują się i uznają przedewszystkiem ludem polskim. A może i nie jest to przypadkowem, może autorowie sądzili, że byłoby to zupełnie zbytecznem, jako rzecz przez się zrozumiała i wątpliwości nie ulegająca. Wszakże dla odebrania broni przeciwnikom, byłoby się stało lepiej, gdyby autorowie byli bliżej określili wyrazy „naród“ i „ojczyzna“, w programie użyte. My nie mamy wątpliwości, jaki oni naród i jaką ojczyznę mają na myśli. Dla podejrzliwych i niechętnych jednak, określenie to bliższe zbytecznem nie było, a tych podejrzliwych i niechętnych jest wielu.

Jako ślad, iż w tej świadomości stanowej, której wyrazem jest program, znajdują się już silne zarodki świadomości obywatelskiej — przytaczamy przedewszystkiem ustęp drugi programu: „stronnictwo chłopskie wobec całego narodu, kraju i państwa.“ Powiedziano tam, że stronnictwo chłopskie wie, iż oprócz spraw włościańskich są sprawy nam wszystkim wspólne — i że w tych sprawach chce iść z reprezentacyą kraju i narodu solidarnie, zastrzegając sobie tylko, co jest zupełnie słuszne, wpływ w tej reprezentacyi. Wywodzi dalej program, że stronnictwo chłopskie, dążąc do podniesienia swego stanu, dąży do podniesienia narodu — że słabość stanu włościańskiego jest słabością narodu — a kończy zapowiedzią, że wynikiem działalności stronnictwa chłopskiego „będzie pokój i zgoda, czyli tak zwana harmonia w narodzie.“ Są tu niewątpliwe przebłyski owego wyższego stopnia świadomości, którego śladów w programie szukamy. Im silniejszą ona będzie, tem bardziej ci, którzy się do programu tego przyznają, zrozumią iż jednostronność wszelka w rozwoju narodu jest szkodliwą — iż owe „wspólne sprawy“ powinny górować nad wszystkiem — i że one nakazują nieraz czynić czasowe ofiary z wyłącznie stanowych interesów. Zrozumią też, że wyrażenie „życzliwe“, użyte na określenie stanowiska stronnictwa chłopskiego wobec „innych stanów“ — jest za słabe. Nie chłodna życzliwość łączyć ma wszystkie stany, wszystkie zawody w społeczeństwie, jeżeli one mają stać się prawdziwie silnym narodowym organizmem. Łączyć je ma idea obywatelstwa narodowego i poczucie braterstwa, będące zresztą konieczną konsekwencyą tak silnie zaakcentowanego religijnego stanowiska autorów programu.

Jest bardzo wiele słuszności w tem, co czytamy w programie: „Kochajmy się, ale rachujmy się. Tak dobry nasz interes jak każdy inny“. Byłoby niesprawiedliwem i niepolitycznem, gdyby nie miano uznać powszechnie, że interes chłopski jest tak dobry jak każdy inny. Ale gdy przyjdzie do nowego obrachunku, gdy każdy interes swój rachunek zaprezentuje — gdy się okaże, że te rachunki w niejednym punkcie się różnią — wtedy nie ma rady: albo musi powstać wojna wszystkich przeciw wszystkim, albo trzeba przywołać na sędziego coś innego, a nie rachunek czysty i coś więcej, aniżeli chłodną życzliwość. Trzeba przywołać świadomość już nie stanową, lecz obywatelską, uczucie bratniej miłości pomiędzy rodakami wszelkich stanów. A ten sędzia powie: każdy musi ze swego rachunku coś opuścić; ten sędzia potrafi też czuwać nad tem, ażeby nikt, a więc i stan włościański, nie opuszczał ze swego rachunku więcej, aniżeli wymaga wspólny, nad wszystko wyższy interes narodowy, więcej, aniżeli dla pokoju, zgody i harmonii jest koniecznem.

W szczegóły programu wchodzić nie będziemy. Ujemne jego strony są koniecznem następstwem jego punktu wyjścia, stanowej odrębności. Z tego wynikło, że mówiąc o stosunku do innych stronnictw, znowu nie stronnictwach mówi, ale o stanach, mówiąc o stosunku do rządu jako miarę sądu swego o nim bierze znowu nie stanowisko polityczne tego rządu, ale jego zachowanie się wobec spraw włościańskich. Ujemną też stroną jest, że zbyt mało w nim poruszono spraw konkretnych, a raczej żadnej nie dotknięto — zostawiając to w odezwie do „szczegółowego programu“. Są jednak w programie tym myśli, które podnieść warto.

I tak z całą słusznością żąda program „sprawiedliwego rozkładu ciężarów“. Nieraz wykazywaliśmy, że rozkład dzisiejszy sprawiedliwym nie jest, nieraz domagaliśmy się, by go wyrównano. Nie mniej słusznie występuje program przeciw „nieuprawnionym względom na osoby przy wykonywaniu ustaw“ — bo tych względów nieuprawnionych codziennie liczne możnaby przytoczyć dowody. Słusznie program waruje „dla naszego stanu równą godność ludzką i równą godność obywatelską podług praw Boskich i ludzkich“. Praktyce naszego życia politycznego i społecznego do tej równości bardzo jeszcze daleko — i tę równość, która gdzieindziej dawno już przeszła w krew i kości społeczeństwa, u nas dopiero jeszcze zdobywać potrzeba. Wszakże niech się autorowie programu nie łudzą: ani to prędko zdobytem nie będzie, ani też da się to przez jakieś ustawy albo uchwały z góry narzucić. Tę równość w praktyce życia zdobędzie sobie włościaństwo samo, im bardziej będzie się garnąć do szkół i do tego wszystkiego, co daje oświatę, im silniej w niem wystąpi poczucie obywatelskie i narodowe, im gorliwiej będzie samo pracować nad podniesieniem swego poziomu ekonomicznego i cywilizacyjnego. Włościanin, któremu karczmę zastąpiła czytelnia, który chatę czysto i schludnie utrzymuje, dziecko chętnie posyła do szkoły, na roli swej gospodarzy skrzętnie a rozumnie, w gminie o ład i rząd się stara, w szerszem życiu obywatelskiem występuje z godnością a głosu swego na sprzedaż nie puszcza — nie będzie potrzebował domagać się równości, bo on ją już będzie miał — on ją sam sobie zdobędzie i uznanie jej na innych moralną siłą wymusi.

Nie występujemy tu przeciw temu, iż w programie jest żądanie uznania owej równości. Żądajcie jej, bo żądać macie prawo. Ale chcielibyśmy to uwagą wzmocnić tylko wasze własne słowa: „Podstawą jest własna praca, oświata i łączność albo wspólna pomoc“ — i te jeszcze: „nie opieki nam potrzeba, ale obrony“. Złote słowa! Oby one utkwiły głęboko w umysłach i sercach wszystkich tych, do których się odzywacie. Tą drogą postępujcie — a na tej drodze znajdziecie nie opiekuństwo, które słusznie odrzucacie, znajdziecie coś więcej niż samą tylko obronę, znajdziecie bratnią pomoc ze strony tych, którzy nie rozróżniają stanów, którzy wiedzą, że wy jesteście tak samo, jak oni, krwią z krwi i kością z kości narodu polskiego i przystępują do was, jako równi do równych, związani z wami jednym, wspólnym interesem narodowym, świadomi tego, że co robią dla was, to robią dla siebie, bo dla narodu. Znajdziecie na tej drodze szczerze podaną wam dłoń braterską tych wszystkich, którzy w ludzie miłują naród, w zasadach Trzeciego Maja i w zasadach Naczelnika Kościuszki mają swój sztandar, a nie mają z wami żadnego obrachunku — prócz tego może jednego: iż niecierpliwie liczą godziny, dzielące nas od tej chwili, kiedy ogłosicie program nie pod napisem „program stronnictwa chłopskiego“, ale pod napisem: „program ludu polskiego“.

Zanim ta chwila nastąpi, może „stronnictwo chłopskie“ niejeden błąd popełni, może nieraz zgrzeszy zbytnią jednostronnością w wykonaniu wyłącznie stanowego programu, może nieraz nawet zwróci się przeciwko tym, w których interesy ludowe najszczersze znajdą obronę. Te wszystkie jednak obawy, nie powinny na sąd nasz wpływać. Wierzymy w zdrowie społeczeństwa naszego, że potrafi uchylić to, coby skutkiem owej wyłączności stanowej mogło się dlań stać szkodliwem. Wierzymy w zdrowie ludu naszego, iż potrafi on rychło wznieść się na wyższy szczebel pełnej obywatelskiej i narodowej świadomości. Wierzymy w siłę i żywotność i przyszłość zasady demokratycznej w Polsce, więc nie możemy jak tylko z całą życzliwością powitać nowy objaw budzącego się do życia ludu.

Minister skarbu w Kole polskiem.

Wiedeń, 18 maja.

(§) Macie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego nareszcie urzędowe sprawozdanie w języku niemieckim. Widzę w duchu, jak szanowna redakcya marszczy brwi! Bardzo słusznie, ale tylko — zmiłujcie się — gniewajcie się nie na mnie, waszego korespondenta, lecz na prezydyum, sekretaryat i parlamentarną komisyę Koła, których wspólnem dziełem dla wiedeńskich niemieckich dzienników jest poniżej załączony „komunikat“ niemiecki, który raczcie sami przetłomaczyć, ponieważ ja absolutnie na to nie mam czasu, gdyż za pół godziny odchodzi już stąd wieczorny pociąg do Krakowa, a gdybym listu zaraz nie wrzucił do ambulansowej poczty po ciągu, nie moglibyście nawet mieć i oryginału tego niemieckiego sprawozdania i moglibyście go o dzień później znaleść w *Tagblacie* lub *Neue Freie Presse*. Tym razem raczyło Koło polskie, zbyt troskliwe o dobro wiedeńskich dzienników, pominąć zupełnie tutejszych korespondentów polskich. Co do mnie, to formalnie wymęczyłem dopiero dziś wieczór wspomniane sprawozdanie. Kosztowało to mnie cały dzień dzisiejszy czasu i pracy, podczas gdy sekretaryat Koła dokładał starań, żeby dobrze i wczas obsłużyć dzienniki wiedeńskie? Jak się wam to podoba? Przetłomaczcie więc komunikat niemiecki Koła, ale ze względu na trudy i koszta, jakie poniosłem, przyczepcie go do tego wstępu, gdyż sprawozdanie to jest mojem dorobkiem, jeżli już nie duchowym, to fizycznym. Oto osnowa niemieckiego urzędowego komunikatu Koła polskiego w przekładzie polskim:

Prezes Koła, Jaworski, wita obecnego na posiedzeniu ministra skarbu, dra Steinbacha, i przedstawia następujące pytania, jako streszczenie, poruszonych poprzednio w Kole polskiem kwestyj:

1. Czy regulacya waluty nie mogłaby niekorzystnie wpłynąć na finanse państwa i przyszłe budżety?

2. Czy rząd spokojnym jest o to, żeby położenie polityczne nie oddziałało niekorzystnie na zrealizowanie potrzebnej pożyczki?

3. Czy zwłaszcza miesiące letnie nadają się do zrealizowania pożyczki i do operacyj konwersyjnych?

4. Dla czego relacyą oznaczono na znanej podstawie kursu przeciętnego?

5. Czy środki obiegowe pieniężne w dostatecznej znajdą się ilości?

Na te pytania odpowiedział minister skarbu dr. Steinbach:

Regulacya waluty przygotowywaną była od dawna. Jak zasługą jest poprzedniego ministra (Dunajewskiego), że usunął deficyt z budżetu, tak na czas jego urzędowania przypadają prace przygotowawcze do podjęcia regulacyi waluty. Mowca, obejmując swe urzędowanie, znalazł już prawie gotowe w tej sprawie materyały. Rozwój i ułożenie się stosunków podczas urzędowania mowcy, doprowadziły ostatecznie do wniesienia obecnie projektów walutowych.

Co się tyczy finansowego położenia państwa i wpływu, jaki na nie wywrzeć może akcya do uregulowania waluty zmierzająca, to potrzeba ofiar finansowych na ten cel wskazaną jest już skutkiem zaciągnięcia pożyczki. Procenta, jakie opłacać trzeba będzie od pożyczki, mogą wynosić rocznie około dziewięć milionów guldenów. Lecz nie uwydatni się ten ciężar zaraz w całej zawartości. Na to bowiem są pozycye zaradcze, a do takich należą konwersye, zawarte w 6 projekcie walutowym. Zamierzone konwersye mogą oszczędzić państwu około $1\frac{1}{2}$ miliona złr. W czasie późniejszym daną będzie możność wykonania dalszych i rozleglejszych konwersyj.

W całej Europie panuje prąd ku lokowaniu kapitałów w rentach publicznych, a nasze renty okazują silną tendencyę ku podniesieniu się kursu. Uregulowanie waluty wpłynie bez wątpienia na zasilenie tego prądu. Może też będziemy później w stanie skonwertować rentę zjednoczoną. Gdyby to okazało się możliwem, to pokrycie kosztów regulacyi waluty uzyskanoby przez to w znacznej części. Na wszelki sposób rząd nie dopuści do tego, aby odżył deficyt budżetowy. (*Oklaski*).

Jakkolwiek znaczne są wydatki na regulacyę waluty, to nie mogą one przez dłuższy czas przekraczać miary, jaka przypuszczalną jest ze względu na nasze położenie finansowe.

W razie, gdyby wydatki skutkiem tego musiały się zwiększyć, to równocześnie musianoby poczynić kroki celem zwiększenia dochodów (!)

Dotąd nie zawarto żadnego układu o zaciągnięcie pożyczki. Ze jednak do tego użyty ma być znany i powszechnie ulubiony papier, który nawet posiada wartość wyjątkową, to wynik pożyczki nie podlega najmniejszej wątpliwości. Kiedy pierwsza operacya wykonaną będzie, zależy od czasu, w którym wydane będą ustawodawcze rozporządzenia. W drugiej połowie roku są w ogóle stosunki targu pieniężnego trudniejsze. W tym względzie zaufać należy doświadczeniu ministerstwa skarbu.

Co do relacyi i jej podstawy to baczyć będzie rząd, aby interesa uboczne nie doznały tutaj względów nieusprawiedliwionych. Dzisiejszy stan rzeczy jest taki, że po zmianie, jaka zaszła skutkiem spadku cen srebra i powstrzymania wolnego bicia pieniędzy, — stosunki *ażia* naszych pieniędzy nieco się ustaliły; jednak z równoczesnym dalszym spadkiem cen srebra podniosło się *ażio*. Dopiero polepszenie się naszego finansowego położenia i korzystny zwrot opinii zagranicy o naszych finansach, sprawiły spadek *ażia*. W tym stanie zastały nas wypadki 1890 roku. Akcya Stanów Zjednoczonych i wszystkie wynikające stąd konsekwencye wskazują na konieczną potrzebę reformy waluty w Austryi.

Mowca wyjaśnia znaczenie kursu dziennego. Zakupna obu rządów na pokrycie bieżących wypłat, zwłaszcza kuponów, są jawne i łatwo zrozumiałe. Zakupna na cele uregulowania waluty nie zawierają również w swej istocie nic sztucznego, są raczej koniecznemi, przygotowawczemi środkami.

Rząd postępować chce z wszelką przedmiotowością i wyrównać interesa wszystkich. Prawo wierzycieli do podwyższenia wartości pieniędzy nie może być usprawiedliwione ze stanowiska jurydycznego, — tak samo jak nieuzasadnione byłoby żądanie dłużnika, aby nastąpiło obniżenie wartości pieniędzy. Podniesienie się wartości pieniędzy wywołałoby także poważne następstwa ekonomiczne. Mowca omawia zasady prawne, które wyrokują o znaczeniu kursu z przeliczenia. Kurs przeciętny okazuje się tutaj sprawiedliwą miarą. Pozostanie przy obecnych stosunkach doprowadziłoby nas do podwyższania się wartości naszych pieniędzy bez końca.

Wszystko zatem nagli do gruntownej reformy. Bimetalizm w czasach dzisiejszych nie może niestety doprowadzić do praktycznych wyników. Bardzo wybitni uczeni, jak n. p. prof. Milewski, przyznali to bez zastrzeżeń. Mowca uznaje, że dzisiejsza niepraktyczność między-narodowego bimetalizmu wywołaną została w pierwszym rzędzie przez niepewność warunków produkcyi szlachetnych metali.

Przy pierwotnem kształtowaniu się tych stosunków monarchia nie współdziałała wcale ze względu na podaż i popyt, ona także w przyszłości nie będzie mogła wpływać na rozwój tych wielkich między-narodowych stosunków. Potrzeba jest przyjąć dzisiejszy stan rzeczy. Tem zaś wyklucza się wszelki fatalizm walutowy. Rząd przystępując do tej reformy jest zupełnie świadomy swojej odpowiedzialności. Każde państwo musi atoli z największą uwagą śledzić dzisiejszy stan swoich stosunków walutowych, zanim nie nastąpi powszechne między-narodowe ich uregulowanie. Zwłaszcza drugorzędne państwa muszą nieustannie baczyć na swe walutowe stosunki i o ewentualnych środkach ochrony nie zapominać. Ograniczenie środków wypłaty jest obce zamiarowi rządu.

Mowca powołuje się na rozmaite postanowienia projektu rządowego o zatrzymaniu srebra obiegowego i not państwowych co do ustanowionej zmiany i o pomnożeniu środków obrotowych przez wydawanie drobnych monet. Następnie do pomnożenia środków obiegowych przyczynia się także wpływ złota w banku. Rząd postara się o przysposobienie potrzebnych zapasów złota, wyniki zaś bilansów handlowych i finansowych podług wszelkiego prawdopodobieństwa pomyślnie sprawę rozstrzygną. Podjęcie wypłat w gotówce musi nastąpić z spokojem i pewnością raczej, aniżeli z pewnego rodzaju applauzem. Chwila ta również nadejdzie. (*Potakiwanie i oklaski.*)

Na wezwanie przewodniczącego wielu posłów stawia ministrowi skarbu pytania, na które tenże tak odpowiada.

Ponieważ postawione mu pytania w wielu punktach się wiążą, przeto będzie może wskazane odpowiednio także połączyć odpowiedzi. Najpierw

ZAPISKI LITERACKIE.

ELIZA ORZESZKOWA: „Bene nati“. Powieść (z ilustracyami Piotra Stachiewicza). Warszawa 1892.

Dar odtwarzania dusz ludzkich posiada Orzeszkowa w wysokim stopniu i dla tego ta historya prostej dziewczyny, jej miłości, walk, pokus, złud i nieszczęścia, urosła w znakomitą psychologiczną powieść.

Autorka zżyła się z drobną szlachtą i ludem; — łączą ją ze światem maluczkich nie owe powierzchowne stosunki, jakie istnieją zwykle między dworem a chatą, ale stokroć silniejsze węzły istotnej zażyłości, współczucia, wniknienia w położenie, w myśli, w przesądy, obyczaje. Nie bez trudów doszła do takich rezultatów. Przez długie lata żyła wśród ludu, umiała nie tylko nieść mu pomoc i radę, ale płakać z cierpiącymi, a dzielić smutki i radości i powoli zdobywała sobie zaufanie, miłość, szacunek i wiarę.

Dzięki głębokiej znajomości warstwy społecznej, opisanej w *Bene nati*, potrafiła Orzeszkowa utrzymać się w tonie właściwym przez ciąg długiej powieści, przemawiać prostym językiem i ani razu nie wmięszać fałszywej nuty, ani w scenach obojętnych, ani gwałtownych, ani żartobliwych.

Rzecz cała rozgrywa się w okolicy szlacheckiej pomiędzy drobną szlachtą, którą poznaliśmy już w przepięknej powieści *Nad Niemnem*. Tylko tam do akcyi mięszały się warstwy różne, występowali mieszkańcy pałaców, dworów i dworków, ocierali się wzajem o siebie. Tutaj mamy tylko do czynienia z mieszkańcami dworków, a sercowe dzieje Salusi, targanej pomiędzy przesądem kastowym a miłością do człowieka pochodzącego z chłopskiego stanu, stanowią jedyny motyw powieściowy.

Motyw to jednak bogaty, — tem bardziej, że w tej galeryi licznych postaci, jakie przedstawiła autorka, każda z osób działających ma swoją indywidualność odrębną, każda stanowi typ doskonały.

Takim jest Konstanty Osipowicz, głowa rodu, brat starszy Salusi, który jej ojca zastępował. Sztuka to butna, jakby wcielił się w niego cały animusz prapradziadów. O honor swego rodu dba nadewszystko, wolałby widzieć ukochaną siostrę na marach, niż zaślubioną człowiekowi „źle urodzonemu“, jak Jerzy Chutko — bo choć tenże zajmuje korzystną posadę nadleśnego w dobrach wielkiego pana, dla niego jest on zawsze tylko chamem i sługusem.

Nieoszacowaną także postacią jest dyplomata zaściankowy Kazimierz Jaśmont, bez którego żadna uroczystość obejść się nie może. Przy każdej sposobności prawi on oracye, niezawodnie podsłuchane przez autorkę, wymyślić bowiem takich niepodobna, ludziom żyjącym w innej umysłowej sferze.

Z rodziny Osipowiczów najmłodszą, najładniejszą i najsprytniejszą jest Salusia. Bawiąc w miasteczku, przy zamożnej siostrze, poznała Jerzego, dzielnego chłopca, pokochali się i zaręczyli, pomimo różnicy urodzenia. Dziewczyna nie myślała nawet o niej, bo kochała, nie pomyśleli także siostra i szwagier — mieszczanin, mniej mający przesądów od szlachty.

Skoro jednak Konstanty dowiedział się o tych zaręczynach, wpadł w gniew wielki i przysiągł, że jeżli się ten chłop od siostry jego nie odczepi, łeb mu siekierą rozwali. Na przyjazd Salusi zebrał u siebie bliską rodzinę, złożoną z kilku zamężnych sióstr i wszyscy razem wpadli na Salusię, wymawiając jej, że wstyd wielki chce im zrobić. Konstanty przysięga, że jeźli przy swojem upierać się będzie, nie da jej żadnego posagu, że jej się wyrzeknie i choćby umierała z nędzy, przez próg domu swego nie puści. A ponieważ Konstanty był popędliwy, obrzuca więc obelgami Jerzego.

Salusia, mająca także upór i dumę Osipowiczów a w żyłach krew nie wodę, uniosła się ze swej strony. Lat miała już dwadzieścia trzy, mogła robić co chciała, a wiedziała, że narzeczony weźmie ją, choćby bez żadnego nawet wiana i zapracować potrafi dla obojga na byt dostatni. Uparła się i wszystkie perswazye jej rodziny nie zdały się na nic.

Pomimo to w Salusi wzbierał żal okrutny. Nie mała to rzecz iść wbrew woli brata, który jej ojca zastępował, nigdy więcej nie zobaczyć zagrody, gdzie się wychowała, w której drogim jej był każdy kątek, każde drzewo sadu, każdy kamień! Wiedziała, że Konstanty był zawzięty i słowa swego nie odmieni. Stawiała się ostro, ale serce jej miękło, a pieszczoty i perswazye sióstr podkopywały postanowienie. Na domiar brat obiecywał dać jej posag podwójny, najlepsze krowy z obory, owce z owczarni i sutą wyprawę, byle po myśli jego za mąż wyszła.

I zaraz też zjawiły się swaty od najbogatszego zagrodowego szlachcica, Cydzika, który prosi o rękę Salomei dla swego jedynaka Władzia Cydzika za pośrednictwem Jaśmonta.

Pyszną jest scena oświadczyn i oracya tego ostatniego.

Wychwala on najprzód dostatek i zalety kawalera, którego z sobą przywiózł, potem przechodzi do panny, w której upatruje sześć przymiotów, zaczynających się od *p*, a których w narzeczonej poszukuje. „Panna tedy po pierwsze powinna być *pobożna*, Boga obrazić jakimkolwiek grzechem bojąca się, po drugie *piękna*, co tłomaczenia nie wymaga, bo każdemu oku jest widzialne, po trzecie *pracowita*, czyli rączek na krzyż nie zakładająca i wszelkiej roboty potrzebnej imająca się chętliwie i umiejętnie, po czwarte *pokorna* mężowi, jako też rodzicom jego i wszelkim dobrym przykazaniom ludzkim ulegać lubiąca, po piąte *przystojna*, co znaczy, że skromną, grzeczną, wszystkim przypodobającą się być potrafi, po szóste *posażną*, ale to choćby i przekreślić można bo gdzie znajduje się pięć *p*. tam szóste, jeżeli znajduje się, to dobrze, ale jeżeli i nie znajduje się, to o to bynajmniej. Panna Salomea Osipowiczówna pięć *p*. posiada, a z szóstem niech już będzie podług woli i łaski jedynego jej brata i opiekuna, bo chociaż pan Cydzik łaski nie odrzuca, lecz też i granic żadnych jej nie naznacza i nic jeszcze o szóstem *p*, nie wiedząc prosi i zaklina, aby panna Salomea Osipowiczówna rączki swojej i dobrego serca mu nie odmawiała.“

Salusia jednak chociaż olśniona nieco tą bogatą partyą, oraz niesłychaną hojnością brata, który nie chce, by brakło jej szóstego *p*. odpowiada, iż jest już zaręczoną, a zatem panu Cydzikowi odmówić musi, pomimo zaszczytu, jaki jej wybór jego przynosi. Swat był widać na to przygotowany, nie zraża się odmową, nie uznaje jej za stanowczą, ale zostawia pannie czas do namysłu i jutro obiecuje po odpowiedź przyjechać.

Salusia jest prostą dzieweczką a nie żadną wyjątkową istotą i bohaterką romansu, — rzecz naturalna zatem, iż uległa prośbom i wpływowi rodziny. Do Jerzego napisała list, odsyłając mu pierścionek i zwracając słowo i została narzeczoną Cydzika.

Zrazu cieszy ją wszystko, perspektywa świetnej przyszłości, dary jakie odbiera od rodziny, pieszczoty, jakiemi obsypywali ją wszyscy. Oddziaływało na nią otoczenie, wstyd ją nawet niekiedy ogarniał, z powodu niestosownego wprzódy wyboru. Bawiła się, śmiała, przyjmowała gości, przekomarzała z chłopcami, którzy wszyscy teraz zazdrościli głośno Cydzikowi. Czasem jednak ni z tąd ni zowąd zbierał w niej wielki żal i w takich chwilach rzucała wszystko, uciekała od ludzi, kryła się w najciemniejszy kąt domu, albo też w zagrodzie ubogiego krewniaka Gabrysia, o którym wiedziała, że radby jej nieba przychylić. Gabryś był to stary kawaler, przezwano go głupim, bo zawsze myślał wprzód o drugich, niżeli o sobie i z tego powodu był ubogi. Salusia tedy w kłopotach swoich pyta go o radę — ale on rady dać nie chce, bo wie, że ludzie takiej tylko rady słuchają, która ich utwierdza w powziętem postanowieniu i gdyby dziewczyna miała mocne postanowienie dotrzymania Jerzemu wiary, nikogoby o radę nie pytała.

(Dok. nast.)

więc, co do składu ankiety, względnie powołania do niej interesowanych przedstawicieli rolnictwa, zauważam, że rząd i bez tego uwzględnił te sfery interesowane w bardzo szerokiej mierze. Nie wina rządu, jeśli ta reprezentacya nie była wystarczająca.

Zresztą w ankiecie nie chodziło o stosunek głosów, a właśnie agrarne stosunki Galicyi znalazły znakomitych przedstawicieli i obrońców w osobach prof. Pilata, Milewskiego i dyrektora Zgórskiego.

Co się tyczy sprawy relacyi, to poczynione w ankiecie uwagi są zupełnie zgodne z prawnym stanem rzeczy. Niewątpliwie srebro jest prawną podstawą naszej waluty i jedynie wartość srebra mogłaby rozstrzygać o wartości waluty. Potrzebne jest atoli podatkowe uregulowanie stanu rzeczy, a to musi nastąpić z uwzględnieniem patryotycznego usposobienia. Jak już kilkakrotnie zauważono, niemożliwem by było zaprowadzić nowy porządek, któryby jednostronnie uwzględniał te lub owe interesy. Projektowany przez rząd kurs, wynikający z obliczenia, przedstawia się jako sprawiedliwe wyrównanie sprzecznych z sobą interesów. Gdyby jego przyjęciu jednostronne usiłowania stanęły na przeszkodzie, to bardzoby było prawdopodobnem, że kursu tego w przyszłości przyjąćby już nie można. Nie wydaje się natomiast prawdopodobnem, iżby przez tak projektowane zaprowadzenie złotej waluty miało nastąpić podrożenie złota i w następstwie tego efektywne zniżenie cen. Wyżej już zaznaczone, że rząd nie myśli o zmniejszeniu środków obiegowych. W sprawie obiegu pieniędzy papierowych, rząd trzymał się dotąd zasad zupełnie słusznych. Zasady te w miarę zmienionych stosunków potrzeba będzie także odpowiednio zmieniać. Dziś już twierdzić można na pewne, że n. p. o bezwzględnem kontyngentowaniu not bankowych nie może być mowy.

Nadto wszelkie ograniczenie kursu srebra obiegowego, względnie ściąganie jego, a przeto i not bankowych związane jest wyraźnie z przyzwoleniem ciał prawodawczych. Kontyngenty drobnych monet w osnowie układu oznaczono także tylko tymczasowe. Przypływ złota spodziewany jest ze względu na bilans finansowy państwa a ułatwia go relacya. Jednostronna polityka konwersyjna nie byłaby oczywiście wykonaną, rząd także do niej nie zdąża, ale nie byłoby również rzeczą niebezpieczną, gdybyśmy actywa bilansu finansowego państwa musieli nie w złocie wypełniać, ale w naszych własnych tytułach rentowych z zastrzeżeniem, że kursy byłyby przytem dla nas korzystne. Z naciskiem wypada powtórzyć, że na ostateczny los naszych stosunków walutowych nietylko wpłynie postępowanie rządu, ale w ogóle także ułożenie się finansowego bilansu państwa. Oznaczenie ceny złota jest kwestyą czysto metafizyczną. Zauważyć trzeba, że w wszystkich prawie państwach złoto jako względny tylko środek obiegowy idzie w rachubę, w obiegu zastępują je raczej środki kredytowe n. p. srebro.

Podrożenie przeto złota, jako wyjątkowo używanego środka obiegowego, nie jest prawdopodobnem. Termin ostatecznego wykończenia reformy nie da się ustanowić. Pewnie, że mogłyby zajść okoliczności, których opanowanie nie leżałoby w naszej mocy, a które byłyby w stanie [illegible] całe nasze dzieło reformy.

Atoli nawet w takim wypadku położenie nasze byłoby jeszcze korzystniejsze, niż gdybyśmy mieli pozostać w stosunkach obecnych. Z wielką wprawdzie stanowczością zamierza rząd dokonać reformy, w żadnym razie jednak na postanowienia rządu nie wpłynie nacisk, zmierzający do przyspieszenia akcyi. Nadto wszystkie rozstrzygające uchwały zastrzeżono wyraźnie dla ciał prawodawczych.

W stosunku obu połów monarchii nie możliwem jest jakiekolwiek przymusowe położenie. Ciała ustawodawcze stron obu mają zupełną wolność uchwalania. Gdyby wskutek zachowania się tego lub owego ciała ustawodawczego, przedłożony traktat nie mógł wejść w życie, mogłoby to wprawdzie poważne mieć następstwa, w konstytucyjnym jednak stosunku obu połów monarchii niceby się przez to nie zmieniło, gdyż na mocy umów cłowo-handlowych waluta austryacka ma do końca roku 1897 pozostać wspólną walutą krajową. Jeśli zaś traktat za wszechstronną zgodą wejdzie istotnie w życie, to zawarte w nim postanowienia staną na [illegible] wszelkim jednostronnym postępkom każdej strony, a kolizya interesów leżałaby po za granicami możliwości. Trwanie tego traktatu do roku 1910 byłoby także pożądanem ze względu na oddzielenie tego terminu od czasu trwania umów cłowo-handlowych. Spodziewać się należy, że pomimo samodzielności, każdej stronie przyznanej, traktat niniejszy będzie trwałym łącznikiem obu połów monarchii.

Co do określenia stosunku kwot 70:30, to jest on korzystniejszy od tego, jaki decydował o rozdziale wielu ciężarów na obie połowy monarchii. Co zaś do wykupna not państwowych, to wyrokujące są tutaj postanowienia ustawy z 10 stycznia 1868 o zarządzie i kontroli wspólnego, bieżącego długu państwa, które prowadzą ostatecznie do stosunku 70:30. Jestto stosunek używany przy rozdziałach w myśl statutów bankowych, jak nie mniej określający zobowiązania obu połów monarchii w kwestyach monetarnych w ogólności. Ważnem jest tutaj, że kwestya kosztów wykupienia srebra obiegowego równocześnie zostaje załatwiona. Rozdzielenie kontyngentu nowej waluty uważać należy za korzystne dla Przedlitawii.

Co się tyczy uregulowania sprawy soli dla bydła, to minister nie przeoczył jej, lecz poczynił kroki, aby ją wspólnie z rządem węgierskim jak najkorzystniej załatwić (*Żywe oklaski*).

Po wyczerpaniu pytań i odpowiedzi, podziękował prezes Jaworski ministrowi za dane wyjaśnienia i zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 maja.

W Izbie poselskiej hr. Taaffe odpowiadał wczoraj na cały szereg interpelacyj wniesionych jeszcze w poprzedniej sesyi. Z odpowiedzi tych dwie tylko odnoszą się do stosunków ogólnych i mogą budzić interes ogólny. Są to odpowiedzi podane w telegramach wczorajszych. Doniesienia biura telegraficznego były jednak zbyt lakoniczne i niezrozumiałe. Pierwsza z tych odpowiedzi odnosiła się do interpelacyi p. dra Reichera, czy rząd zamierza wnieść w Radzie państwa projekt ustawy obowiązujący kraje koronne do zwrotu kosztów utrzymania w stacyach zaopatrzenia. Prezydent ministrów oświadczył na tę interpelacyę, że nie widzi potrzeby wniesienia takiej ustawy. Wyjaśnić musimy, że stacye te istniejące w niektórych krajach, mają za zadanie robotnikom podróżującym celem wyszukania sobie pracy ułatwić znalezienie zarobku i utrzymywać ich do tej chwili. W drugiej odpowiedzi oświadczył minister, że nie ma zamiaru obecnie już wnieść w Radzie państwa projektu zaprowadzającego przymus szczepienia ospy, że uczyni to jednak, gdyby dotychczasowe zarządzenia okazały się nie dostatecznemi. Po wysłuchaniu tych odpowiedzi Izba przystąpiła do dalszego ciągu rozpraw o przedłożeniach wiedeńskich, i przyjęła bez zmian artykuły II do VII oraz tytuł i wstęp do ustawy, poczem zamknięto posiedzenie.

Z Niemiec. Wieści o pojednaniu się z Bismarkiem. Wydalenie Wesselickiego.

Od jakiegoś czasu rozpisują się dzienniki niemieckie o usiłowaniach w celu pojednania Bismarka z cesarzem i o zamiarze hr. Herberta Bismarka powrócenia do urzędu. Pogłoskom tym zaprzeczyły stanowczo *Hamb. Nachrichten*, a jeszcze z większą stanowczością korespondencya z Berlina do monachijskiej *Allg. Ztg.* Korespondencya ta twierdzi, że po ustąpieniu ks. Bismarka najwyższe sfery w Berlinie dokładały usilnych starań, aby Herberta Bismarka zatrzymać w urzędowaniu. Wtedy Herbert Bismark mógł łatwo objąć którąkolwiek ambasadę zagraniczną, ale odrzucił wszelkie propozycye, bo — jak mówił, — nie mógł przyjmować instrukcyj dyplomatycznych od zupełnie nieświadomego następcy swego ojca. Przyczyna ta trwa dotąd i trwać będzie dopóty, dopóki potrwa teraźniejsze kierownictwo niemieckiej polityki zagranicznej.

Z Prus na polecenie samego cesarza został wydalony Wesselicki Bożydarowicz, wydawca i naczelny redaktor dziennika *Allg. Reichscorrespondenz*. Dziennik ten był utrzymywany z funduszów rosyjskich i służył intrygom i podżeganiom panslawistycznym. Przed kilku dniami dziennik ten umieścił wiadomość, że sułtan jest bardzo chory i że wiadomość ta pochodzi od w. wezyra. W Konstantynopolu wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie, zdaje się nawet, że sułtan sam zwrócił się do cesarza z zażaleniem na rozsiewanie fałszywych o nim wiadomości. Ta stanowczość i surowość postępowania okazuje, jak wielkie znaczenie cesarz niemiecki przywiązuje do życzliwego z sułtanem stosunku.

Wesselicki-Bożydarowicz znany był już dawno jako ajent i podżegacz panslawistyczny. Po zajęciu przez Austryę Bośnii i Hercogowiny przebywał w Hercogowinie i tu podżegał do oporu, dopóki nie uznał za stósowne usunąć się cichaczem aby uniknąć nieprzyjemności. Przesiadywał on także w innych krajach wschodnich, a wreszcie osiadł w Berlinie, aby tu przez dziennik rozsiewać różne zmyślone wieści dla bałamucenia opinii w służbie panslawizmu i aspiracyj rosyjskich. Wiadomość o ciężkiej chorobie sułtana była również takim wymysłem, który miał przygotować umysły do jakichś wypadków, jakie panslawizm w Konstantynopolu widocznie przygotowuje.

Z Paryża.

Zaledwie zebrał się ponownie parlament francuski, a już pojawiają się pogłoski o grożącem przesileniu gabinetowem. Powodem przesilenia ma być brak zgody i jedności w łonie samego gabinetu, w którym utworzyły się aż trzy grupy: Bourgeois i Ricard tworzą radykalne skrzydło ministerstwa, Rouvier, Roche i Develle grupę umiarkowaną, a Loubet z Cavaignac'em stanowić mają także osobną grupę. Jedną z przyczyn nieporozumienia ma być projekt ministra Ricarda, zmierzający do tego, aby budżet wyznań przekazany został gminom i aby gminy same rozstrzygały, czy i jakie wydatki mają ponosić na wyznania. Łatwo przewidzieć, że następstwem tego projektu, gdyby został przyjęty, byłoby skreślenie budżetu wyznań w wielu gminach francuskich.

W Izbie i prasie również objawia się niezadowolenie z powodu rezultatu wyborów do rad municypalnych, bo chociaż republikanie odnieśli zwycięstwo, stwierdzono, że przeszło $1^{1}/_{2}$ miliona wyborców wstrzymało się od głosowania; dzienniki opozycyjne upatrują w tem dowód obojętności czy też niezadowolenia, budzącego się pośród ludności.

Bezpośrednim następstwem listu Leona XIII do kardynałów francuskich, jakoteż wskazówek udzielonych specyalnie arcybiskupowi paryskiemu — jest rozwiązanie związku *La France Chrétienne* który miał być kierowniczym organem rodzącej się partyi klerykalnej. Telegramy paryskie donoszą, iż w oficyalnym protokóle z ostatniego posiedzenia związku zapisano: Ponieważ neutralność polityczna, przyjęta za podstawę związku, utworzonego dla obrony interesów kościoła i religii, jak się zdaje nie odpowiada życzeniom papieża, przeto komitet związku podał się do dymisyi. Związek, który również się rozwiązał, nie zostanie przywrócony ani zreorganizowany na żadnej innej podstawie. Wynika z tego, że episkopat i kler francuski, jakkolwiek niechętnie, uległ presyi Watykanu i zaniechał zamiaru utworzenia osobnej politycznej partyi klerykalnej we Francyi. Rojaliści jednakże nie wyrzekli się dotychczas swych nadziei i tradycyi, a organ hrabiego Paryża *La Corresp. Nation.* donosząc o rozwiązaniu związku *La France Chrétienne* dodaje te słowa: Monarchiści jednakże nie są stronnictwem religijnem, lecz politycznem i dla tego pozostają nadal skupieni pod przywództwem swego władcy.

Z Petersburga.

Dzienniki podają sensacyjną wiadomość, iż car, pragnąc ze względu na stosunki głodowe w Rosyi zaprowadzić we wszystkich dziedzinach administracyi jak największe oszczędności, nakazał zaniechać wyznaczonych na rok bieżący manewrów wojkowych pod Petersburgiem i w zachodnich guberniach, aby zaoszczędzić tym sposobem półtora miliona rubli.

Na miejsce zmarłego Gressera *gradonaczalnikiem* w Petersburgu mianowany został dotychczasowy gubernator kurski von Waal, pochodzący ze szlachty inflanckiej. Dzienniki rosyjskie przedstawiają nowego naczelnika miasta, jako człowieka łagodnego, sprawiedliwego, o zasadach humanitarnych, tak iż przypuszczać można, że w działalności swej nie będzie on naśladował swego poprzednika, ale też, jak przewiduje prasa rosyjska, nie zdoła zapewne pozyskać tego wpływu, jaki posiadał Gresser.

Kronika.

Kraków, 19 maja.

W sprawie przyjęcia Czechów w Krakowie ułożył subkomitet, wybrany na zgromadzeniu obywateli w dniu 14 b. m., program, który naturalnie będzie dopiero przedmiotem obrad pełnego komitetu. Być może, iż komitet pełny zgodzi się na ten program, lecz nie jest wykluczoną możliwość, że program ten albo rozszerzony albo uszczuplony w pewnych punktach zostanie, — nadto zajść mogą w nim zmiany, zależne od okoliczności różnych, których subkomitet przewidzieć nie mógł.

Wobec tego niedyskretnie postąpił sobie któryś z członków subkomitetu, podając uchwałę tegoż co do owego programu, już teraz do wiadomości publicznej za pośrednictwem jednego z pism miejscowych. Zważywszy bowiem, że ten lub ów punkt programu ulegnie zmianie, to da się przez to powód Czechom, którzy dzienniki nasze czytują, do niepotrzebnych domysłów i komentarzy, dlaczego zmiany te poczyniono? Na ogłoszenie programu dość chyba będzie czasu, jeśli zostanie już uchwalony w pełnym komitecie i zyska niejako moc obowiązującą.

Z konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na zasługi tego konwentu dla ubogiej ludności, polecamy uwadze naszych czytelników:

„Klasztor z szpitalem Braci Miłosierdzia w Krakowie, założony przez Waleryana Montelupiego, pocztmistrza królewskiego, w roku 1609, otrzymał nietylko od swego fundatora, ale także od innych przyjaciół i dobroczyńców hojne zapisy i uposażenia. Rozgłośna sława, która towarzyszyła wszędzie skutecznym działaniom zakonu Braci Miłosierdzia, poświęcających się usłudze cierpiącej ludzkości, rozeszła się także szybko po całem Królestwie Polskiem, tak iż w stosunkowo krótkim czasie tamże 17 klasztorów powstało, które osobną prowincyę zakonną tworzyły. Do polskiej prowincyi zakonu Braci Miłosierdzia należały klasztory: w Krakowie, Zebrzydowicach, Lublinie, Łowiczu, Wilnie, Łucku, Gdańsku, Nowogródku, Zamościu, Rakowie, Lwowie, Przemyślu, Podegrodziu, Warszawie, Mińsku, Grodnie i Wysokiem Litewskiem.

„Bracia Miłosierdzia owych dawniejszych czasów doznawali w Polsce względów nietylko ludności krajowej, mieszczan, Wielebnego duchowieństwa, możnej szlachty, ale także i panujących, jako to: króla Zygmunta III, króla Jana III, który podczas swych wypraw wojennych przeciwko Turkom miewał w swem otoczeniu jednego z Braci Miłosierdzia; wreszcie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który częstokroć odwiedzał warszawski klasztor tychże Braci. Monarchowie ci obdarzali zawsze Braci Miłosierdzia swojem królewskiem uznaniem, łaską i obfitą jałmużną.

„Wielkie narodowe nieszczęście, które dotknęło potężne niegdyś królestwo polskie przez trzykrotny rozbiór kraju przyczyniło się także do upadku obszernej i wpływowej polskiej prowincyi zakonnej Braci Miłosierdzia. Wielu klasztorom zagrabiono cały majątek, pokasowano konwenty, rozproszono Braci zakonnych, a w niektórych klasztorach, jak np. w Lublinie i Warszawie przez nieprzyjaciół wymordowano. Pozostałe klasztory, walcząc moralnie z nie dostatkiem, jeszcze krótki czas przetrwały; wreszcie i one także zupełnej uległy zagładzie. Konwent w Zebrzydowicach jedynie tylko (przez wcielenie go do prowincyi czesko-austryackiej w r. 1797) uratowany i do dnia dzisiejszego ocalony został.

„Z 17 klasztorów dawnej prowincyi polskiej istniały jeszcze do r. 1865 konwenty: krakowski i warszawski, a gdy r. 1865 i konwent warszawski zniesiono, utrzymał się sam jeden tylko w Krakowie klasztor Braci Miłosierdzia, niegdyś najstarszy, zarodowy i ojczysty dawnej prowincyi polskiej, teraz osierocony na kształt rodzicielki opuszczonej od swych dziatek, pogrążony w nędzy i ginącej w najdotkliwszej potrzebie! I temu to biednemu klasztorowi i szpitalowi groziło także zupełne zniszczenie, gdyby dbała władza duchowna przyłączenia go do prowincyi czesko-austryackiej w r. 1865 właściwą drogą nie była przeprowadziła. Prowincya zakonna austryacka nie szczędziła w ciągu ostatnich 25 lat wszystkich możliwych starań i zabiegów, aby krakowski budynek klasztorny tak wewnątrz, jakoteż i na zewnątrz znacznie podupadły, podźwignąć i przeznaczeniu swemu odpowiedniejszym uczynić, co jednak nie tak łatwo dało się wykonać. Dopiero przed pół rokiem odrestaurowano gruntownie znacznym kosztem najprzód szpital i zupełnie nowem urządzeniem go zaopatrzono, tak iż sale szpitalne w stanie obecnym przedstawiają się biednym chorym jako miejsce pobytu nietylko dla oka przyjemne, lecz także w wszelkie wygody obfitujące. Równocześnie stworzono nową salę operacyjną pod nadzorem docenta dra Trzebicky'ego, odpowiednio urządzoną i nowemi instrumentami chirurgicznemi uposażoną; prócz tego także „ambulatoryum dla przychodzących biednych chorych, składające się z ogrzewanej poczekalni, pokoju ordynacyjnego, lokalności przeznaczonej na operacye zębów, gdzie odbywają się codziennie ordynacye lekarskie przez 3 godziny, a wyciąganie zbolałych zębów przez 4 godziny.

„Pomimo, iż ostatniemi czasy dla podniesienia i zdrowotnego ulepszenia zakładu naszego wiele poczyniono, pozostaje jednak jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Pominąwszy potrzebę przebudowania różnych lokalności wewnątrz gmachu klasztornego, grozi jeszcze mur ogrodowy od ulicy Trynitarskiej upadkiem i z fundamentów na nowo kosztem 670 złr. wystawionym być musi. Dach, pokrywający klasztor od strony ogrodu, w tak zniszczonym i zbutwiałym znajduje się stanie, iż wilgoć deszczowa przesiąka przez sufity do mieszkań Braci zakonnych i do pokojów, przeznaczonych dla osób duchownych chorobami dotkniętych. W jednym nawet pokoju runęła część sufitu, — prędka i szybka pomoc okazuje się tu konieczną.

„Pozostając w tak krytycznem położeniu, ośmielam się pełen zaufania wnieść uniżoną prośbę do wszystkich wspaniałomyślnych dobroczyńców i przyjaciół ludzkości, mianowicie zaś do Wysokiej Szlachty i Szanownych Mieszkańców stołecznego miasta Krakowa o łaskawe udzielenie wsparcia przy zamierzonem wystawieniu muru ogrodowego i naprawienia zniszczonego dachu klasztornego. Polecając przeto wysłanego przezemnie Brata zakonnego Asteriusza Lakomego dla zbierania w tym celu wszelkich datków dobroczynnych, żywię niepłonną nadzieję, iż Szanowni Dobrodzieje nie odmówią krakowskiemu klasztorowi i szpitalowi Braci Miłosierdzia swego wsparcia, za które ich Stwórca Najwyższy najhojniejszem obdarzy błogosławieństwem".

Lätus Bernatek, przeor.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych przystąpili dotąd z większemi udziałami następujący członkowie: Henryk Szwarz 100 złr., August Porębski 1.000, dr. Fr. Paszkowski 500, hr. Andrzej Potocki 2.000, Bazar w Czernichowie 100, E. Reiner 100, J. K. Kirchmayer 100, Z. Jałbrzykowski 1.000, E. Wojnarowicz 1.000, prof. Leo 250, J. Żółtowski 125, Jan Skirliński 100, A. Milieski 500, prof. Jordan 100, L. Szumańczowski 100, St. Mikucki 100, A. Schoen 100, J. Przybyłowicz 100, Jan Kwiatkowski 100, T. Stryjeński 250, prof. Odrzywolski 100, A. Jugendfein 125, dyr. St. Siedlecki 200, hr. Antoni Wodzicki 100, Tekla Mieszkowska 125, Piotr Lipkowski 400, ks. Tadeusz Chwalibóg 100, hr. Stanisław Tarnowski 100, Zygmunt Jordan 125, ks. Mateusz Sos 100, Rada powiatowa w Dąbrowie 125, ks. Michał Rosicki 100, prof. Browicz 100, Rafaela Ostrowska 100, Ludmił Trzaskowski 100, Józef Grodzicki 200, Kazimierz Kłębkowski 100, Kornelia Mayerberg 100, Stanisław Homolasc 100, powiatowy zarząd Kółek rolniczych w Krakowie 500 złr.

Dalszy ciąg listy członków ogłoszony zostanie później. Członkowie miejscowi, którzy nie odebrali książeczek wkładkowych, zechcą się zgłosić po nie do biura Związku przy ulicy Szewskiej.

Za dyrekcyę: *E. Wojnarowicz.*

Rękodzielnicy krakowscy, którzy w 1887 roku jeszcze wykonali i dostawili sprzęty dla nowego gmachu uniwersytetu w Krakowie, mianowicie pp. Stanisław Bigoszewski, Franciszek Nowicki i Wincenty Graf, na zabezpieczenie przyjętych zobowiązań złożyli senatowi akademickiemu uniwersytetu jako kaucyę, obligacyę indemnizacyjną na 100 złr.

Pięć lat dobiega od chwili złożenia kaucyi, a chociaż roboty wykonane zostały najdokładniej i odstawione ściśle na termin, chociaż wszyscy wymienieni rękodzielnicy na pochwałę odbiorców zasłużyli za owe dokonane dla uniwersytetu według kontraktu roboty, nie mogą się oni doczekać zwrotu kaucyi i obecnie wnoszą prośbę do JE. namiestnika, aby polecił komu należy oddać im to, co jest ich własnością. Komentarz do tej relacyi sądzimy, iż nie jest potrzebny. Biurokratyzm i formalistyka naraża rękodzielników na koszta pisania próśb i wogóle kołatania o kwotę, która oddawna z urzędu powinna była im być zwróconą.

Z Sokoła. Pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce, wypadła wczoraj w Sokole krakowskim względnie wcale dobrze. Do ćwiczeń stawiło się 140 członków. Przygrywała muzyka Harmonii.

Usterki — nie wielkie zresztą — zachodziły tylko co do ścisłości i jednostajności wykonywania grup ćwi-

Z niedawnych dziejów.

Szkic na tle prawdziwego zdarzenia osnuty

skreślił

Aleksander Pawłowski.

5 (Ciąg dalszy.)

Długa chwila upłynęła w milczeniu. Tętent głuchy zrazu i niewyraźny, jak szum odległej fali, stawał się teraz do grzmotu podobnym.

— Jadą tu — szepnęła córka doktora.

Porucznik ujął ją łagodnie za rękę. W najwyższej trwodze, nieświadomie prawie, ścisnęła dłoń jego i przytuliła się doń tak, że młody dowódca uczuł jej gorący oddech na sobie, posłyszał bicie jej serca.

I nagle nieznane jakieś uczucie targnęło całą jego istotą. Oto poczuł w tej chwili, że to dziewczę trwożnie tulące się do niego jest mu droższem nad życie, nad wszystko.

Chciał uspokajać przerażoną, chciał mówić, ale wzruszenie wiązało mu usta. Więc tylko dłonie jej do piersi przyciskał i milczał, sam po raz pierwszy w życiu niepewny i trwożny.

Łoskot zbliżał się coraz bardziej. Można już było nawet rozróżnić gwar głosów ludzkich.

— Jesteśmy zdradzeni — rzekł do siebie porucznik.

Nie mylił się. Byli zdradzeni, byli otoczeni, byli zgubieni.

Odgłos silnych uderzeń w drzwi chaty leśniczego usunął wszelką wątpliwość.

Młody wódz posadził teraz na stołku wpół omdlałą dziewicę, a sam wszedł do środkowej izby, gdzie się ukrywali powstańcy.

— Zatarasować drzwi... broń przygotować... szable z pochew — zakomenderował cichym, lecz stanowczym głosem. Pewność siebie i owa dzika, nieustraszona odwaga już mu wróciły. W tej chwili zapomniał o wszystkiem. Był tylko dowódcą.

Nowe, potężne uderzenia we drzwi główne wstrząsnęły domem leśniczego.

— *Puskajtie* — brzmiały głosy kozackie.

— Zapalić światło... szafę i ławki pod drzwi — komenderował porucznik.

Oblężeni w lot spełnili rozkazy. Jan im pomagał w milczeniu. Matka leśniczego siedziała na pół żywa, nie modląc się nawet.

Kozacy tłukli tymczasem kolbami we drzwi i podważali je pikami, bo siekier ze sobą nie mieli. Natomiast coraz gęściej poczęli dawać ognia z karabinów i wyć coraz przeraźliwiej. Powstańcy skupili się w małą gromadkę, klęcząc przy drzwiach za barykadą, która ich przed strzałami chroniła. Byli to ludzie odważni, na śmierć zdecydowani, przecież, gdy chwila stanowcza nadeszła, chcieli ją jak najdłużej odsunąć. Wesoły student, równie jak jego wódz niedowiarek mimowiednie szeptał teraz zapomnianą litanią. Drugi, przymknąwszy oczy, marzył o domu rodzinnym. Rzemieślnik bił się w piersi i płakał. Obaj wieśniacy modlili się także wśród łez. Najgłośniej zawodziła stara matka leśniczego.

Wśród tego szeptania modlitwy, wśród krzyków kozackich i świstu kul, porucznik był jeden spokojny.

On nie krył się za barykadą nie modlił się i nie jęczał. Stał na środku pokoju, narażony na strzały, z twarzą bladą, lecz zimną i szyderczą nieco. Jemu serce nie biło. Przed chwilą, przebiegając swe życie, myślał, jaki też będzie jego koniec.

Oto nadchodziło rozwiązanie.

Nadchodziło prędzej, niż się spodziewał.

Za kilka chwil miał zginąć. Wiedział, że inaczej być nie może, że chyba cud jaki mógłby wyratować oblężonych. W cuda nie wierzył, zatem wiedział, co go czeka. Był więc spokojny. Czekał śmierci, jak widz czekał końca dramatu. Całe życie swoje uważał za komedyę. Raptem komedya zmieniła się w dramat.

Bóg tak zrządził.

— Autorzy bywają kapryśni — szepnął do siebie porucznik, podejmując z ziemi czapkę, którą mu kozacka kula strąciła. Uśmiechnął się szyderczo i ręce na piersiach skrzyżował.

Naraz jeden z powstańców zerwał się przerażony.

— Panie poruczniku — krzyknął — dom podpalają, czuć dym w izbie.

W istocie była to prawda.

Dowódzca kozaków nie chcąc narażać się na walkę z powstańcami, których liczby nie znał, kazał podpalić dom, poczem cofnął się i kozakami płonący budynek opasał.

— Panie poruczniku — odezwał się student — możeby lepiej wypaść niespodzianie... I przedrzeć się łatwiej, póki ciemno...

Porucznik nic nie odpowiedział.

— Ha, sukinsyny, wot wam bunt... miateżniki!... — śmiał się waleczny dowódzca kozacki.

Dym coraz gęściej wdzierał się do izby. Czerwone węże ognia, sycząc złowrogo, ślizgały się po belkach, przedzierały do wnętrza. Nieludzkie wycia kozaków wtórowały trzaskowi pękających rusztowań.

Powstańcy poglądali na siebie bladzi i niemi z przerażenia.

Dym tamował im oddech, gryzł w oczy, płomień oślepiał.

Gorąco stawało się nie do zniesienia. Mimo to wahali się jeszcze.

— Odwalić barykadę, szable do ręki... drogo sprzedamy życie — zabrzmiał głos porucznika.

W jednej chwili odwalono zapory. Jakaś rozpaczna energia wstąpiła w serca nieszczęśliwych. Drzwi, które oparły się uderzeniom kolb i bagnetów kozackich, teraz na pół przepalone, pękły z łoskotem. Mała garstka powstańców wybiegła, migocąc szablami w dłoniach.

Tymczasem Jan, nie mogąc docucić się omdlałej matki, powstał szybko i zawrócił do drugiej izby, a stamtąd do alkierza. Pożar nie objął jeszcze tej części domu.

W małej izdebce przy łóżku klęczała młoda dziewica, modląc się żarliwie. Jan podszedł ku niej i ujął ją za rękę.

— Panno Zosiu — odezwał się — bierz chustkę na siebie, uciekniemy przez okno...

Dwa razy powtórzyć musiał te słowa, zanim go zrozumiała i usłuchała. Olbrzym zbliżył się do okna i począł je szybko otwierać. Czynił to jak mógł najciszej, jednak nie obyło się bez hałasu, bo okna były podwójne i zabite gwoździami.

Jan pojrzał przez szyby.

Z tej strony nie widać było kozaków.

Leśniczy stłukł szybę, chwycił za ramę okna i targnął nią tak potężnie, że z zawias wyskoczyła. Szkło wbiło mu się w dłonie, ale nie zważał na to. Druga zewnętrzna rama pękła pod silnem naciskiem ramienia. Prąd mroźnego powietrza, niosąc kilka płatków śniegu, wdarł się do izby. Pozostawała jeszcze krata.

— Prędzej panienko, — rzekł Jan — nikogo nie widać...

Mylił się. Wprawdzie główne siły kozaków skupiły się przed frontem domu jednak i z tej strony stało kilku. W chwili, kiedy młody leśniczy ujmował dłońmi kratę, zahuczały nowe strzały. Jedna z kul, zabłąkana, utkwiła w szyi olbrzyma. Zachwiał się, jęknął i padł na ziemię z łoskotem. Zofia schyliła się nad nim.

Naraz otworzyły się drzwi alkierza. Zofia zwróciła się, sądząc, że już kozacy wdarli się do izby.

We drzwiach stał porucznik. Spojrzał na wybite okno, na wpół wyłamaną kratę, na leśniczego, który leżał krwią zbroczony i w jednej chwili odgadł, co się stało.

— Teraz na mnie kolej — odezwał się porucznik, podchodząc ku oknu. Ujął dłońmi kratę i szarpnął z siłą, jakiejby nikt się w nim nie spodziewał. Krata z trzaskiem wypadła z drewnianej osady.

Porucznik wyskoczył przez okno i przeniósł dziewicę.

Od strony dziedzińca nie było kozaków, sądzili bowiem, że wszyscy nieszczęśliwi wybiegli frontowemi drzwiami.

Porucznik chwili czasu nie tracąc, otulił burką swój drogi ciężar i biegł szybko. Kilkanaście kroków za domem leśniczego stały sągi zrąbanego drzewa. Pod ich osłoną dostanie się do lasu — potem już krzewy osłonią. Noc ciemna, granica galicyjska ledwie o ćwierć mili. Naraz usłyszał rżenie koni przed sobą.

(Dok. nast.)

czebnych zgodnie z taktem. Sądząc po wczorajszej próbie należy się spodziewać, iż Sokół krakowski na ćwiczeniach jubileuszowych nie powstydzi się z pewnością.

Dowiadujemy się, że z Sokołami krakowskimi wyjedzie do Lwowa także kapela Harmonii i przygrywać będzie przed Sokołem naszym podczas pochodu i ćwiczeń. Wiadomość ta wywoła w sferach Sokolskich szczere zadowolenie.

Komisya mundurowa Sokoła krakowskiego wzywa tych panów krawców, którzyby się podjęli robienia mundurów na Zjazd jubileuszowy, żeby się zechcieli zgłosić do kancelaryi Sokoła w najbliższych dniach o godzinie 7 wieczorem.

W Kole artystyczno-literackiem tradycya wieczorów środowych o charakterze towarzysko-artystycznym utrzymuje się nieprzerwanie i zgromadza w tym dniu bardzo liczne grono członków u wspólnego stołu. Po niezapomnianym wieczorze na rzecz Noskowskiego urozmaiconym licznemi produkcyami muzycznemi, których najpiękniejszą ozdobą była powszechnym entuzyazmem przyjęta gra znakomitego naszego pianisty p. Domaniewskiego, gościło Koło przez dwie następne środy p. Władysława Barącza. Sympatyczny artysta, niewyczerpany w swych pomysłach i artystyczno-humorystycznych produkcyach, z królewską hojnością darzył zgromadzonych płodami swego talentu i serdecznie towarzystwo ubawił. Na wczorajszym wieczorze do zaimprowizowanego, ale wielce urozmaiconego programu dorzucił także kilka muzycznych perełek obecny na wieczorze profesor konserwatoryum p. Jan Gall, odegrawszy na ogólne żądanie Barkarolę i Serenadę. Zajmująca i ożywiona pogawędka o sprawach literackich i muzycznych przeciągnęła się do bardzo późnej godziny.

Z teatru. Panna Helena Marcello grać będzie w sobotę „Księżnę Jerzową", jedną ze swoich najlepszych i najulubieńszych ról, zaś w niedzielę ujrzymy znów jej niezrównaną Adę w „Końcu Sodomy". Pokup biletów na obydwa powyższe przedstawienia jest nadzwyczajny, także z prowincyi nadchodzą pocztą liczne zamówienia. Występy artystki cieszą się więc niepospolitem powodzeniem.

Na budowę domu akademickiego. „Arya i Messalina" daną będzie z inicyatywy panny Heleny Marcello dopiero w środę dnia 25 bm. na dochód funduszu budowy domu akademickiego, w ten bowiem sposób przyjmując bezinteresowny udział w tem przedstawieniu, z którego połowę czystego dochodu dyrekcya teatru przeznaczyła na fundusz budowy, chce znakomita artystka warszawska dorzucić swą cegiełkę do tego celu pięknego. Rola Messaliny jest bezsprzecznie jedną z najlepszych kreacyj artystki. Bilety na przedstawienie to sprzedaje od dzisiaj kasa teatralna.

Wypadki w mieście. Wczoraj rano zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ulicę Wawrzyńca l. 11 do dziecka Icka Plotzkera, które spadło z pierwszego piętra. Odniesione dość głębokie obrażenia na czole stosownie zaopatrzono.

Dziś o godz. 4 nad ranem zgłosił się na stacyę M. S., lokaj, z raną na grzbiecie. Rana ta, jak zeznał, została mu zadana nożem przez nieznajomego na ulicy Floryańskiej. Po zaopatrzeniu rany odwieziono chorego, osłabionego znacznym krwotokiem, do domu na ulicę Długą.

Koncert pani Camillowej odłożony został na poniedziałek dnia 23 b. m. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarya Towarzystwa muzycznego.

Kapele wojskowe, według doniesienia *N. W. Tagblattu*, zredukowane być mają, na mocy rozporządzenia ministra wojny z 6 b. m., na 43 ludzi. Zabroniono także dzielenia kapeli do grania równocześnie w kilku miejscach i tylko całej kapeli wolno grywać publicznie. Stało się to wskutek licznych petycyj kapel cywilnych, którym kapele wojskowe niezmierną czyniły konkurencyę.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało p. Juliusza Epsteina bankiera w Krakowie członkiem; zaś p. Hermana Fritscha zastępcą członka w ankiecie cłowej w Wiedniu.

Co słychać z telefonami w Krakowie? Takie pytanie otrzymujemy często od obywateli i kupców krakowskich, wyznajemy wszakże, iż obietnicę urządzenia sieci telefonów ścisła urzędowa okrywa tajemnica, którą nadaremnie siliłby się ktoś odsłonić.

W Szwecyi opłata za prawo korzystania z telefonów wynosiła dotychczas od 80—125 koron (54 do 84 złr.) rocznie, ale mieszkańcom wydała się ona tak wielką, że obecnie utworzyło się towarzystwo, zamierzające zbudować olbrzymią sieć telefonów i za abonament roczny pobierać tylko 10 koron, tj. 7 złr., a za jedną rozmowę 7 centów. Towarzystwo to w odezwie oświadcza, iż przy tak niskiej opłacie każde mieszkanie powinno i może korzystać już z komunikacyi telefonicznej.

Psy wściekłe. W ostatnich dniach sprawdzono we Lwowie kilka wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe psy. Przy ulicy Sykstuskiej pies porucznika M. pokąsał żołnierza służącego u p. M. Pies ten oddany na obserwacyę w szkole weterynaryi, po kilku dniach zdechł, a sekcya wykazała, że był wściekły. W skutek tego odesłano pokąsanego żołnierza do zakładu kuracyjnego w Bukareszcie, gdzie leczą wściekliznę metodą Pasteura.

Drugi smutny wypadek zdarzył się przy ulicy Ossolińskich pod l. 5. Mieszkają tam rodzice państwa Kwiecińskich, znanej i sympatycznej pary artystycznej. Państwo Kwiecińscy bawią teraz w Stanisławowie, a dzieci swe zostawili u rodziców. Zostawili także u nich swojego małego pokojowego pieska. Piesek ten dostał wścieklizny i dnia 10 bm. pokąsał mieszkającą w tym samym domu panią inżynierową Żabokrzycką i jej córeczkę, synka i córeczkę państwa Kwiecińskich, ich służącą, jakiegoś Niemca, który przechodził koło tego domu i córeczkę stróża tego domu. Zawezwani doktorowie Łopacki i Korotkiewicz powypalali rany, więc żywić należy nadzieję, że jad został zniszczony. Wspomniany pies pokąsał mnóstwo psów na ulicy i dnia 14 b. m. tocząc pianę, zdechł na wściekliznę.

Na stacyi w Przyrowie zostawił ktoś zarzutkę, w której znaleziono kartkę z anonsem firmy p. Ferdynanda Hoffmanna. Naczelnik stacyi uprasza stronę interesowaną, by zechciała podać dokładny opis wspomnianej zarzutki, celem otrzymania jej napowrót.

Rzeszów, 18 maja. (Kor. *N. Reformy*) W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w ogrodzie miejskim w Rzeszowie wielki festyn ludowy na dochód ubogich, pod opieką Towarzystwa św. Wincentego á Paulo zostających, pod protektoratem Zofii hr. Wallis. Festyn będzie urozmaicony tombolą, przy której jako fanty znajdować się będą przedmioty do gospodarstwa domowego potrzebne, żywe zwierzęta i t. d. Nadto przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry miejskiej odbędzie się puszczenie balonu, wyścigi, tańce i t. d. Bufety zaopatrzone będą w różnorodne przekąski i napoje, a obowiązki gospodyń przyjęły uproszone panie. Niewątpliwie uczestnicy zabawią się doskonale i dlatego też spodziewać się należy, że tak miejscowa, jak zamiejscowa publiczność pospieszy na przyjemną rozrywkę i tem samem pomoże Towarzystwu św. Wincentego á Paulo do spełnienia wzniosłych jego celów, otarcia łez nieszczęśliwym.

Towarzystwo stenografów. Celem pobudzenia zwolenników stenografii do gorliwszego uprawiania tej nauki, tudzież do praktycznego wydoskonalenia się w spisywaniu publicznych rozpraw, grono stenografów lwowskich zamierza powołać na nowo do życia centralne Towarzystwo stenografów we Lwowie. Towarzystwo dzielić się będzie na trzy sekcye naukowe: polską, ruską i niemiecką. W każdej sekcyi odbywać się będą pod kierownictwem przewodniczącego sekcyi, fachowego stenografa, wykłady o teoryi stenografii i praktyczne ćwiczenia. Raz na miesiąc odbywać się będą ogólne zebrania wszystkich członków Towarzystwa, przebywających we Lwowie, dla załatwiania spraw administracyjnych.

P. Kazimierz Kostkiewicz, inżynier górniczy przy kopalni wosku ziemnego, oraz nauczyciel szkoły górniczej w Borysławiu, zaprzysiężony został w dniu 8 b. m. w urzędzie górniczym w Drohobyczu, jako autoryzowany inżynier dla spraw górniczych z siedzibą w Borysławiu.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie przyznała uczestnikom zjazdu sokolego 50% zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Lwowa pod warunkiem, że to zniżenie przysługuje przedsiębiorącym wspólnie tę podróż przy najmniejszym współudziale 300 osób w III klasie, względnie 150 osób w II klasie, względnie 100 osób w I klasie. To samo zniżenie ceny jazdy przyznano dla przyłączających się w stacyach po drodze leżących na szlaku Kraków Lwów.

Bilet ważny na dni 14; powrót ze Lwowa może nastąpić wspólnie, lub też pojedyńczo.

Uczestnikom wycieczki do Podhorzec przyznano również 50% zniżenia, bilet jazdy tam i napowrót III klasą będzie kosztował 65 ct.

Po legitymacye do Podhorzec należy się zgłaszać do kancelaryi Towarzystwa do 31 maja rb.

Z Sokoła stryjskiego. W Stryju dnia 26 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru „Sokołów" tamtejszych. Program uroczystości jest następujący: 1) przyjęcie delegatów i gości na dworcu kolejowym; 2) powitanie przez prezesa delegatów i gości w sali gimnastycznej, oraz wręczenie szarfy do sztandaru przez panie stryjskie; 3) wymarsz wraz z korporacyami i pochód do kościoła; 4) chrzest sztandaru i powrót; 5) wspólny obiad; 6) przechadzka i zwidzenie miasta; 7) przedstawienie amatorskie i produkcye chóru „Sokoła"; zakończenie i pożegnanie. Na liczny udział „Sokołów" z innych miast, a przedewszystkiem stanisławowskich, jako najbliższych, liczą „Sokoli" stryjscy.

„Sokół" drohobycki odbył doroczne walne zgromadzenie dnia 7 bm., na którem przewodniczącym wybrano dra Wiktora Lechowskiego, zastępcą przewodniczącego Franciszka Jellonka, a wydziałowymi pp. dra Fruchtmanna, panią Łańcucką, prof. Moskwę, Niewiadomskiego, Rozwadowskiego, Szufę, Wasilewskiego i Zycha; zastępcami wydz. pp. Buczyńskiego, Fedynę i Mayera. Wydział ukonstytuowawszy się, wybrał sekretarzem p. Rozwadowskiego, gospodarzem p. Zycha, a skarbnikiem p. Niewiadomskiego. Zebrany dotychczas fundusz na budowę sali wynosi 1640 złr. Zgromadzenie uchwaliło z początkiem następnego roku rozpocząć budowę własnej sali.

Stosunki w Królestwie Polskiem. W powiecie augustowskim jakaś szajka łotrów usiłuje okradać kościoły. W Augustowie wyłamała boczne drzwi, lecz nic nie zabrawszy zbiegła; tak samo w Szczebrzu powiatu augustowskiego próbowano do miejscowego kościoła parafialnego wyłamywać drzwi i okna, lecz zamach nie przyniósł żadnych rezultatów, gdyż złodzieje zbiegli, — no i jak najczęściej, policya ich nie odszukała.

Wykopaliska. Z Poznańskiego donoszą: Znawca i miłośnik rzeczy przedhistorycznych, Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, rozkopał w Galejewku u hr. Czarneckiego okop t. zw. szwedzki, w którym znaleziono 397 mniejszych grotów żelaznych i kilka grotów olbrzymiej długości. Prócz tego mnóstwo innych przedmiotów i złomków żelaznych. Ceramicznych przedmiotów przedhistorycznych nie było, z czego wnosić można, że znalezione zabytki odnoszą się do epoki historycznej, jakkolwiek pewno bardzo dawnej. W tejże samej miejscowości rozkopano cmentarzysko, w którem znaleziono kilkanaście urn malowanych, bardzo osobliwych. Zbiory hr. W. należą do najbogatszych, jakie się znajdują w ręku prywatnem. Obfitują w osobliwości pierwszorzędne.

Pożar miasta. Miasteczko Talne w powiecie humańskim spłonęło prawie doszczętnie. Pastwą płomieni, które wznieciła przez nieostrożność w czasie strasznego wichru żydówka farbiarka, rozgrzewając na dworze farbę przy pomocy palącej słomy, stało się 120 domów mieszkalnych. W jednym z nich spaliła się matka z dzieckiem. Do ugaszenia pożaru, który trwał trzy dni, dopomogła straż ogniowa ochotnicza z pobliskiej cukrowni, oraz okoliczni włościanie.

Z Wilna donoszą: P. Bolesław Jacuński, który nie dawno otrzymał na kongresie warszawskim list pochwalny za płaskorzeźbę Matki Boskiej Ostrobramskiej, a w Wilnie przedtem wielki medal srebrny, ma rozpowszechnić ten utwór w kopiach terrakotowych.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 maja: Szósty występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: „Księżna Jerzowa", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W niedzielę 22 maja: Siódmy występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: na ogólne żądanie „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dwa najnowsze numery „Tygodnika Ilustrowanego"** celują bogactwem zarówno treści, jak rysunków. Współzałożyciel *Tygodnika* i wieloletni jego redaktor Ludwik Jenike opowiada potoczyście dzieje założenia tej ilustracyi i pierwsze chwile jej bytu, tworząc miły obrazek naszych stosunków literackich przed laty. Piotr Chmielowski drukuje studyum o „Postaciach kobiecych w komedyach Fredry", Marya Konopnicka dała prześliczny wiersz p. t. „W zielone", mieniący się, jak opal, to weselem, to smutkiem. Julian Ochorowicz w dalszym ciągu szkicu psycho-medycznego „Uczucia i choroby" nawołuje lekarzy do zapatrywania się na chorych, jako na istoty żywe i czujące, wielorakiemi temperamentami i skłonnościami obdarzone, nie zaś jako na preparaty anatomiczne. W dziale rysunkowym przykuwa uwagę obrazek „W lustrze", świetnie rytowany na drzewie przez J. Holewińskiego z fotografii, zdjętej z natury. Niemniej miłym obrazkiem jest „W parku" Władysława Wankiego, a już w całem słowa znaczeniu dziełem sztuki jest „Ślepiec" Piotra Stachiewicza. Zasługuje też na uwagę sześć widoków Warszawy podług fotogramów K. Brandla. W dodatku rozpoczęto druk bardzo dobrze zapowiadającej się powieści oryginalnej p. t. „Mały światek."

— **Stenograf polsko-ruski** wyszedł we Lwowie w drugim zeszycie i zawiera artykuły i wiadomości z dziedziny polskiej, ruskiej i w ogóle słowiańskiej stenografii, o nowych skróceniach i t. p. Wydanie bardzo staranne.

Dział ekonomiczny.

Handel herbatą w Chinach doznał w roku ubiegłym dotkliwych strat. Przyczyniła się do tego z jednej strony ta okoliczność, że Rosya, o ile poczyniła znaczne zakupy w samych Chinach, o tyle na rynkach zachodnio europejskich nie zaopatrywała się wcale w herbatę chińską. Wobec tego więksi importerzy zmuszeni byli obniżyć znacznie swe żądanie, w przeciwnym bowiem razie o sprzedaniu produktu nie mogło być mowy. Dalszą obniżkę cen wywołał fakt, że w Anglii z każdym rokiem herbatę chińską wypiera coraz bardziej herbata indyjska, dopóki zaś Chiny nie będą liczyły się z tym czynnikiem, dotąd nie nastąpi poprawa w ogólnem położeniu handlu. Wywóz herbaty z Chin zmniejsza się oczywiście w tych warunkach: w roku 1889/90 wartość eksportu wynosiła 28,251.314 taalów, a w r. 1890/91 obniżyła się do 25,663.450 taalów. Zbiór herbaty w ostatnich latach był niepomyślny pod względem jakości i ilości, to też dostarczanie w odpowiedniej ilości najszlachetniejszych gatunków, jak zawsze najchętniej kupowanych, staje się zadaniem coraz trudniejszem. A tymczasem wzrasta z każdym rokiem produkcya i konsumcya herbaty indyjskiej i ceylońskiej. Na stałym lądzie herbata chińska posiada dotąd wprawdzie pierwszą markę, tu i owdzie jednak rugują ją gatunki indyjskie i ceylońskie, o ile tylko odpowiadają, ze względu na swą jakość, potrzebom danego rynku. Produkcya w Indyach Wschodnich wynosiła w roku ubiegłym 46,500.000 (1889: 44,400 000) klg., w Ceylonie 20,250.000 (12,870 000) klg.; konsumcya zaś herbaty indyjskiej i ceylońskiej wynosi 70, chińskiej zaś 30 procent.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·2 mm	747·8 mm	745·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,0	+6°,3	+14°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	83%	41%
Stan nieba = pok. 10 zup. pochm.	9	0	7

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 19 maja. W Kole polskiem toczyła się dziś w dalszym ciągu rozprawa nad regulacyą waluty.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem.

Przemawiał dotąd Wielowiejski i Rutowski. Ostatni popierał walutę złotą. Wielu mowców jeszcze do głosu zapisanych. Rozprawa ma jednak charakter bardziej akademiczny, gdyż po przyjęciu w Kole polskiem z zadowoleniem wywodów ministra Steinbacha, nie ulega już wątpliwości, że Koło polskie w myśl życzeń rządu głosować będzie za przystąpieniem do pierwszego czytania projektu.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 19 maja. Profesor politechniki we Lwowie, Bronisław Pawlewski, został mianowany przewodniczącym komisyi egzaminacyjnej przy drugiem egzaminie państwowym z działu technologii chemicznej.

Wiedeń, 19 maja. W ciągu rozpraw nad wnioskiem Beera o zaciągnięcie pożyczki na budowę instytutów i wyższych szkół w Austryi, oświadczył w komisyi budżetowej minister oświaty, iż ze względu na konieczne prace przygotowawcze będzie mógł ogólny program przedłożyć Izbie dopiero przy pierwszej operacyi kredytowej. Tylko krajowe instytucye finansowe będą przy tem uwzględnione.

Ostatecznie przedłożenie odnośne zostało jednogłośnie przez komisyę uchwalone z dodatkiem Plenera, aby raty roczne wciągnięto w rubrykę wydatków długów państwowych.

Wiedeń, 19 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei południowej, odbyło się dzisiaj przy niezwykle wielkim udziale. Prezydent Hopfen, odpowiadając na wywody akcyonaryuszów: Haberta z Frankfurtu, Bittnera i Kaufmanna, który przemawiał w imieniu grupy niemieckiej, wyjaśniał, że niesłuszną jest obawa, iż wyznaczenie mniejszej dywidendy dla akcyonaryuszów może wywrzeć wpływ niepomyślny na wysokość renty wykupna przy upaństwowieniu tej kolei. Koncesya bowiem zawiera w tej mierze szczegółowe wskazówki, a mianowicie, że wykazy czystego dochodu po sprawdzeniu przez rząd mają tworzyć podstawę rachunku.

Sytuacya towarzystwa po upaństwowieniu kolei będzie taką: towarzystwo otrzyma renty austryackiego, węgierskiego i włoskiego rządu, i dochodami z tych rent pokrywać będzie wydatki oprocentowania i umarzania obligacyj, oprocentowania akcyj i dywidendy dla akcyonaryuszów. Odpowiednia chwila dla akcyj w celu konwersyi obligacyj pierwszeństwa nadejdzie wtedy, kiedy przyjdzie do upaństwowienia kolei. Stan kolei jest dobry, inaczej bowiem rząd już dawno byłby się wdał w tę sprawę.

Wyjaśnienia te przyjęto bardzo życzliwie. Wnioski rady zawiadowczej uchwalono, występujących członków rady wybrano ponownie. Jako reprezentant akcyonaryuszów niemieckich wyszedł z wyboru Haberl z Frankfurtu.

Budapeszt, 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego przewodniczący oznajmił, iż król przyjmie pozdrowienie Izby z powodu jubileuszu w dniu 8 czerwca; dalej zakomunikował Izbie, że pogrzeb generała Klapki z powodu oczekiwanego przybycia rodziny zmarłego odłożony został do jutra. Izba z powodu pogrzebu nie będzie miała posiedzenia.

Eoetvoes wnosi, aby Klapka pochowany został na koszt państwa z udziałem honorowego oddziału węgierskiej obrony krajowej i aby mu wzniesiono pomnik także na koszt kraju.

Prezydent ministrów zwraca uwagę na poprzednie uchwały w tej sprawie i odpiera podniesione przeciwko ministerstwu zarzuty, jakoby dało powód do zbezczeszczenia pamięci gen. Klapki; wreszcie wyjaśnia, że Izba nie może uchwalić wyznaczenia na pogrzeb honorowego oddziału honwedów.

Na propozycyę prezydenta ministrów, przyjęto ostatecznie, wśród burzliwych scen, przejście do porządku dziennego 94 głosami, przeciw 83 głosom.

Berlin, 19 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* omawiając stanowisko mocarstwowe Włoch, daje obraz dziejowego rozwoju armii włoskiej od zaprowadzenia ustawy z dnia 29 czerwca roku 1882 i zaznacza, że Włochy ponosząc tak wielkie ofiary dla swej siły zbrojnej i dla utrwalenia swej jedności w interesie swego mocarstwowego stanowiska, zawdzięczają swoje bezpieczeństwo tylko swej niezmniejszonej sile armii i floty, a to bezpieczeństwo musiałoby doznać podwójnego uszczerbku, po pierwsze, gdyby ta siła została uszczuplona i po drugie, gdyby równouprawnione stanowisko Włoch w potrójnem przymierzu uległo uszczupleniu.

Wynik przesilenia gabinetowego okazał, że naród włoski przejęty jest takiem przeświadczeniem i zapatrywaniem. Niemcy witają z radością wzrastającą potęgę wojskową włoską, upatrują w niej wzmocnienie politycznego stanowiska Włoch — a w dalszych skutkach wzmocnienie europejskiego pokojowego przymierza.

Gdańsk, 19 maja. Cesarz odjechał stąd wczoraj przed południem.

Kolonia, 19 maja. *Köln. Ztg.* otrzymała z Petersburga następującą wiadomość: Przy otwarciu ogrodu zoologicznego studenci podpici urządzili wielki wybryk polityczny i zaczęli wszystko niszczyć, gdy policya przeszkodziła im śpiewać marsyliankę. Sprawców tego wybryku policya uwięziła. Dzienniki potępiają surowo te wybryki młodzieży.

Liége (Leodyum), 19 maja. Sąd policyi poprawczej skazał anarchistów Jamitte'a i Moineau za podburzanie tłumów w dniu 1 maja oraz groźby dokonane z bronią w ręku: pierwszego na 4 lata, drugiego na 3 lata więzienia i na kary pieniężne. Anarchista Morhay został uniewinniony.

Londyn, 19 maja. Na zgromadzeniu konserwatystów w Hastings Salisbury miał mowę, w której zaznaczył zupełnie pokojowy charakter sytuacyi narodowej, poczem mówił o stosunkach robotniczych i zarzucał robotnikom, że niesłusznie postępują, gdy w sporach z kapitalistami odwołują się do władzy ustawodawczej, na przyszłość strejki powinny być załatwiane w drodze sądów rozjemczych. Mowca nadmienił, iż Anglia musi zawrzeć traktaty, polegające na wzajemnych ustępstwach, aby się uchronić od następstw coraz bardziej objawiającego się za granicą ruchu protekcyonistycznego.

Rzym, 19 maja. Parlament włoski zwołany został na dzień 25 maja.

Ateny, 19 maja. Awansowanie wojskowych było jedną z przyczyn nieporozumienia pomiędzy królem a Delyanisem.—Wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza nominacyę królewicza greckiego na generała brygady.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 maja 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	95
Zjednoczony dług w srebrze	95	45
Austryacka renta złota	112	65
5% austryacka renta (marcowa)	100	70
Akcye banku austro-węgierskiego	991	—
Akcye kredytowe	320	25
Londyn	119	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	57½

Wiedeń, 19 maja. Ruble papierowe 126.—. Cena nafty 17·25 do 20·25. Spirytus 17·75; żyto na maj i czerwiec 8·76; pszenica na maj i czerwiec 8·82; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 19/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	125 50	127 [illegible]
Marki niemieckie za 100 mar.	58 30	58 80
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne [illegible]	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% " " " II Em.	94 70	95 70
3½% " "	99 20	100 —
5% Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% " zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% "	98 20	99 —
5% Król. Pol. za rubli 100	101 —	102 —
4% likwidac. 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 18/5.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333 —	337 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 70	105 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. [illegible]	[illegible]	100 70
5½% Obligacye pożyczki [illegible]	97 60	98 30

Warszawa, dnia 18/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% " " II Em. 100	101 75	— —
5% " " III Em. 100	101 90	— —
5% " " IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 18/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Renta austr. papier. za złr. 100	95 70	95 90
" srebrna za złr. 100	95 20	95 40
" złota za złr. 100	112 60	112 80
" papier. nowa za złr. 100	100 90	101 10
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 —	142 —
" z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 50	142 —
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	151 25	152 75
" z r. 1864 bez % całe za 100	184 75	185 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 60	100 80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	141 25	142 15
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	135 60	136 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 30
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 80
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 80	93 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	122 40	123 40

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 90	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 50	188 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 90	12 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 —	23 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	150 70	151 50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	115 —	115 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	318 75	319 [illegible]
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	362 —	363 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	213 70	214 20
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	993 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	246 —	247 —
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2885	2887 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	212 75
15·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 —	243 50

Konkurs.

Celem obsadzenia posad **kierowników i młodszych nauczycieli** przy otworzyć się mających szkołach ludowych Fundacyi barona Hirscha **w Mielcu, Tarnobrzegu, Brzesku i Wiśniczu** rozpisujemy niniejszem konkurs.

Kandydaci, ubiegający się o posady kierowników, z płacą 800 złr. rocznie, winni wykazać się patentem kwalifikacyjnym, zaś o posady nauczycieli młodszych, z płacą 450 złr. rocznie, świadectwem dojrzałości.

Posady powyższe nadane będą na razie prowizorycznie na rok jeden.

Kandydaci, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu dojrzałości, mogą się na razie zgłosić, zastrzegając sobie dodatkowe przedłożenie świadectwa dojrzałości. 1314 2 3

Termin wniesienia podań oznacza się do **dnia 15 czerwca b. r.**

Kraków, 10 maja 1892 r.

Prof. Dr. Rosenblatt.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski